№ 291. Kraków 20 Grudnia — Niedziela. Rok 1857.

CZAS

...ano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po ...dzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał **I** t. j. na **Styczeń, Luty, Marzec** 1858, na sam dziennik **„Czas“**

	w miejscu:	*pocztą:*
rocznie	21 złr. — kr.	25 złr. — kr.
półrocznie	10 „ 30 „	12 „ 30 „
kwartalnie	5 „ 15 „	6 „ 15 „
miesięcznie	2 „ — „	2 „ 24 „

na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

rocznie	31 złr. — kr.	35 złr. — kr.
półrocznie	15 „ 30 „	17 „ 30 „
kwartalnie	8 „ 15 „	9 „ 15 „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, a to z powodu zaprowadzenia stępla na dzienniki; uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycyę. Za zgłoszeniem się po upływie Nowego Roku, nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Wyszły w drukarni i litografii *Czasu* ozdobne **Kalendarze ścienne.** Prenumeratorowie *Czasu* otrzymać je mogą załączywszy do przedpłaty:

Na kalendarz drukowany kr. 10 m. k. — Na kalendarz chromo-litografowany z wizerunkami świętych nader ozdobny na papierze grubym ze złoceniami 1 złr. m. k.

Cena ta naznaczona jedynie dla prenumeratorów *Czasu.*

Kraków 19 grudnia.

Podczas gdy mocarstwa europejskie, to jest gabinety ich i dyplomacya zatrudnione są sprawami zajmującemi pierwsze miejsce w domysłach opinii publicznéj, zadaniem państw mniejszych, są kwestye mniéj może ważne ale zawsze ciekawe, kwestye parlamentarne. Tam widzieć można jeszcze walkę opinij i zapasy stronnictw. Do takich państw obok Belgii i Piemontu policzyć należy także Szwajcaryą.

Wybory do Zgromadzenia Związkowego szwajcarskiego ukończyły się w końcu zeszłego miesiąca. Zgromadzenie zebrało się w Bernie i rozpoczęło swe czynności przez złożenie Rady Związkowéj wykonawczéj. Przypomnieć sobie zechcą czytelnicy, że zajścia z powodu kierunku projektowanéj kolei żelaznéj między Radą Związkową a kantonem wadtlandzkim, wywołały były wielkie nieukontentowanie przeciw radykalnemu duchowi jaki w Radzie panował, nieukontentowanie konserwatorów swobód kantonalnych. Owóż w ogólnych wyborach radykaliści zwyciężyli; a dowodem, że skład nowéj Rady jest zupełnie prawie ten sam co przeszłéj; p. Furrer pozostał jéj prezesem. Szło zaś najwięcéj nie tyle o Zgromadzenie Związkowe w wyborach ile o Radę wykonawczą, bo ta jest w ciągłéj i bezpośredniéj z ludnością szwajcarską styczności.

Politycznie uważając stronnictwa w Szwajcaryi, powiedzieć można, że trzy są główne odcienia opinii. Umiarkowanych, tak zwanych konserwatystów, którzyby nie radzi iść daléj jak reformy z 1848, skoro już widzą, że do dawnego wrócić niepodobna; radykalistów, którzy reformy te uważają tylko za początek rewolucyjnéj centralizacyi Szwajcaryi, i katolików, którzy wszelkiemi siłami starają się odzyskać wpływ dawniejszy jaki utracili od lat dziesięciu. Stronnictwo katolickie długo znosiło następstwa przegranéj walki w Sonderbundzie. Wielką wszakże wytrwałością i bezprzestannemi usiłowaniami, zaufani w dobréj sprawie, zdołali już wydobyć się w części z jarzma jakie na nich ciążyło, i pochwycili władzę w kilku kantonach a zwłaszcza we Fryburgu. Stronnictwo katolickie przyszło już do tego stopnia przewagi, że inne stronnictwa muszą się z niem rachować. Głównych nieprzyjaciół mają katolicy w konserwatystach jak najzaciętszych protestantach; mniejszym przeciwnikiem ich jest stronnictwo radykalne które przyjmuje i głosi wolność religijną. Bądź co bądź, stanowisko przez katolików zdobyte, jest jednym z symptomatów położenia politycznego Szwajcaryi.

Nie można wszakże przewidzieć, czy polityczne kwestye będą głównem zajęciem obrad Zgromadzenia Związkowego. W Szwajcaryi polityczne sprawy zależą więcéj niż gdziekolwiek od kwestyj materyalnych i miejscowych. I tak, owe koleje żelazne główną grały rolę w ostatnich wyborach, a pierwszem zadaniem Zgromadzenia będzie usunąć ów spór o kierunek jakim koléj owa pójdzie z Lausanne do Berna. Trzeba będzie pogodzić władzę centralną z władzą kantonalną. Każdy pojmuje, że w takich sprawach nie ma ani radykałów ani konserwatystów, są tylko stronnicy jednego lub drugiego kierunku wytkniętego przez inżynierów.

Korespondencya Czasu.

Lwów 15 grudnia.

(?) Zima tegoroczna nie myśli jakby na przekorę ustalić się, i darzy nas na przemian to przymrozkami, to błotkiem, jakie nie łatwo w inném z miast większych znaleźć. Nie wartoby właściwie o tém pisać, gdyby nie przygotowania ciągłe do oświetlenia miasta gazem, które rozpoczęte pod jesień trwają nieustannie i nie mało się przyczyniają do tém większego zabłacania ulic najbardziéj uczęszczanych. Roboty podobne należało w mieście naszém uskuteczniać podczas lata, aby nie narażać publiczności na tém nieznośniejsze zanieczyszczanie ulic w porze, w któréj i tak przy niegodziwém oświetleniu dotychczasowém niemiło wieczorami z miejsca na miejsce przechodzić. Można sobie więc łatwo wyobrazić o ile ta nieprzyjemność się powiększała, gdy w różnych miejscach powiercono chodniki, pokopano rowki mniejsze lub większe i inne poczyniono zapory, których przy bladém świetle latarń naszych nie podobna było czasami dojrzeć, a tak najłatwiéj nogę nawet wytknąć. Że nie wydarzyło się istotnie przynajmniéj kilka podobnych wypadków, należy przypisać oswojeniu się publiczności naszéj z brakiem porządnego oświecenia. Jeżeli zaś słusznie winić możemy o to miejscową zwierzchność, że zawierając ugodę z obcymi przedsiębiorcami nie zobowiązała ich, aby w porze najwłaściwszéj a zatém w sposób ile możności najmniéj dokuczliwy dla mieszkańców roboty przygotowawcze uskuteczniono, to pobłądziła daleko więcéj, gdy nie obostrzyła w punktach tejże ugody najsumienniejszego szanowania cudzéj własności. Właściciele bowiem kamienic uskarżają się, że w zakładaniu rur nadwerężano samowładnie sklepienia piwnic w takich nawet razach, gdzie można było lekkiem zakrzywieniem tego uniknąć. Wszędzie indziéj byłoby o to krzyku co nie miara, u nas uchodzi wszystko, a jeżeli który właściciel upomniał się o swoje, narażał się tylko, jak samiśmy byli tego świadkiem, na gburowatą odpowiedź wykonawcy poleceń obcego towarzystwa. Przykład jednego odstraszał innych, a tak skończyło się wszystko na sarkaniach pokątnych. Samo oświetlenie gazem ma się dopiero z wiosną rozpocząć, ponieważ towarzystwo zażądało téj zwłoki, gdy mu fabryka umówionéj ilości rur na czas nie dostawiła. Na teraz będzie samo tylko miasto właściwe gazem oświetlone, przedmieścia zaś późniéj.

Że mówię o oświetleniu miasta, przychodzi mi na myśl mimowolnie to wszystko, co ma styczność z oświeceniem umysłowém, o którém od czasu do czasu trzeba także pomówić, chociaż u nas obecnie nie zbyt wielkie w téj mierze okazują się wysilenia. Przyczyną tego zjawiska jest w wielkiéj części brak zachęty ze strony tych, którzyby powinni wszelkiemi siłami wspierać piśmiennictwo narodowe, i trudność położenia naszego wobec innych stron, gdzie polskie dzieła na odbyt liczyć mogą. Przyczynia się do tego także w niemałéj części powszechny brak gotówki, dochodzący dziś do tego stopnia, że ludzie na pozór wielce zamożni, bardzo się oglądać muszą, aby nie zabrnąć w nieprzezwyciężone kłopoty finansowe. Księgarze też nasi, nie mogąc dorównać zasobami pieniężnemi warszawskim, nie rwą się do przedsiębiorstw ryzykownych, a tak piśmiennictwo samo sobie zostawione rozwija się przecież wprawdzie nie zbyt raźnie, ale ciągle, chociaż nieznane indziéj musi u nas przewalczać trudności. Byleby przyjaźniejsze okoliczności a nie brakłoby nam pewnie ludzi, coby mogli iść z pisarzami innych stron w zawody.

Aby wam okazać, że i u nas jest przecież jakiś ruch umysłowy i chęć szczéra przyczynienia się do budowy piśmiennictwa narodowego, przejdę w krótkości to wszystko, co albo się już wydaje, albo przynajmniéj projektuje. Druk pierwszego tomu dzieła dawno zapowiedzianego, *Monumenta historiae polonae vetustissima*“ rozpoczął się już w drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich. Tom ten obejmujący najdawniejsze źródła do dziejów polskich ma się składać z 50 arkuszy druku, których odtłoczenie przeciągnie się zapewne do lat kilku. Wypadałoby więc zdaniem naszém wydawać go w zeszytach kilkuarkuszowych, aby uczeni nasi wcześniéj z pojedynczych przynajmniéj części jego korzystać i zdanie swe o nich wypowiedzieć mogli. Nakład dał na ten tom pierwszy, jak to już kilkakrotnie dawniéj wam donosiłem, pan Wiktor Baworowski, który zamierza wydawać w przyszłym już może roku pismo zbiorowe przeważnie naukowéj treści, na czém nam właśnie od dawna zbywa. Takiem pismem ożywiłby się wielce ruch umysłowy w kraju, a artykułów nie braknie zapewne, byle odpowiednią dano zachętę.]

Pan Witowski drukuje obecnie geologię popularnie napisaną, która ma wyjść w przyszłym miesiącu. Wydanie będzie staranne i ozdobne, szczególniéj pod względem illustracyi. Jest to w części przekład w części przerobienie z niemieckiego dzieła. Równocześnie wydaje pan Urbański, profesor przy wszechnicy tutejszéj dzieło swe, obejmujące wyższą fizykę. Pan Aleksander Batowski zniósł się z Wolfem, księgarzem petersburgskim o wydanie swego kodeksu tynieckiego, który już zupełnie wykończony w tece jego spoczywa. Warunki jakie mu podał, tak są dogodne, że ani wątpić o ich przyjęciu, można więc z pewnością liczyć, że druk ważnego dzieła tego rozpocznie się także niebawem. Oczekujemy również z niecierpliwością wyjścia dzieła p. Szajnochy pod napisem: „Początki lechickie Polski,“ które Wild swoim wydaje nakładem, ponieważ ciekawiśmy, jakie autor zebrał dowody na wykazanie pochodzenia normańskiego przodków naszych. Dzieło to wywoła niewątpliwie niemało sporów w świecie uczonym, a krytycy będą mieli dość długo o czem rozprawiać, jak niegdyś po wydaniu „Wstępu krytycznego do dziejów polskich“ pana Augusta Bielowskiego. Jakkolwiek miłujemy dzieje ojczyste, nie pojmujemy przecież, na co się przydadzą owe zmudne wyśledzania początków narodu przeddziejowych, gdzie w najlepszym razie zbuduje się jakiś nowy system, równie niepewny jak wszystkie poprzednie, bo oparty jedynie na dowolnych przypuszczeniach. Nie lepiejże wyświecać owe chwile przeszłości ojczystéj, w których życie narodu w całéj pełni się rozwinęło, a które mimo mnogiego materyału surowego, spoczywającego w drukach i rękopismach, częstokroć niewyjaśnione?

Wspominałem wam już dawniéj, że niektórzy z pisarzów tutejszych zamyślali wydawać książeczki do czytania dla dzieci wiejskich. Myśl to bardzo dobra, ponieważ istotnie wielkie u nas ubóstwo w dziełkach, nietylko dla dzieci wiejskich, ale w powszechności dla wszystkich dzieci. Co w téj mierze wychodziło czy to w Wrocławiu, czy w Warszawie i gdzie indziéj, nie może wytrzymać porównania nawet z podobnemi utworami za granicą. Lecz jak wszystkie u nas projekta lepsze, poszedł i ten w odwłokę z braku funduszów na wydawnictwo. Książeczki bowiem takie powinny nietylko doborem odpowiednich artykułów celować, ale oraz taniością jak największą być dostępne biedniejszym warstwom społeczeństwa, które nie są w stanie drogo za nie płacić. Trzeba zatem, aby ktoś z majętniejszych przyszedł podobnemu przedsiębiorstwu w pomoc i odżałował parę set złr. na nie, a piszący dość już zrobią, gdy bezpłatnie dostarczą sumiennie i pracowicie odrobionych artykułów. O drugie byłoby jednakże łatwiéj niż o pierwsze, i dla tego musiało wszystko pójść w zawieszenie aż do przyjaźniejszych okoliczności. Według planu pierwotnego, miały te książeczki wychodzić co kil-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Z Poznańskiego 14 *grudnia.*

(Dokończenie.)

W tych czasach Günther w Lesznie wydał nadesłane mu z Kalisza przez księgarza Rüht dziełko pod tytułem: *Kilka słów do mojego syna przez Paulinę Rościszewską.* — Ojciec i matka najlepszemi są sędziami jakie dać wychowanie dziecięciu swemu, jakie mu są potrzebne nauki i przestrogi, lecz gdy takowe rady i uwagi zebrane naprzykład dla użytku syna drukiem ogłaszają, już ich nieprzeznaczają dla niego samego, lecz zdają się mniemać, że wszyscy synowie wieku ich syna korzystać z nich mogą. Pozwalam więc sobie uwagę uczynić, że choć autorka powyżéj wspomnionego dziełka twierdzi: „że serce matki jest przewidujące i rozumne w swéj czułości“, nie wszyscy jednak ojcowie i matki uważać to dziełko zechcą za nieomylny kodeks wychowania. Nie wdając się w szczegółowy jego rozbiór, nadmienimy że są w niém ustępy, któreby umieszczenia znaleść niepowinny były. — Czy przedstawiając obraz młokosa złych obyczajów, należało umieścić ową gorszącą i obrzydliwą rozmowę podsłuchaną przez okno o Żanetce, Julci i Maniuni, a od któréj raczéj odwrócić wypadało ucho młodzieńca szesnastoletniego (bo jak się dowiadujemy z pierwszéj stronnicy, tyle lat liczy syn autorki) aniżeli mu ją powtarzać. — Czy w rozdziale o zdrowiu wypadało występować z radami, które więcéj przystały były ustom ojca, lub jeżeli młodzieniec dla którego są przeznaczone pozbawiony jest jego straży, czyż nie właściwiéj byłoby powierzyć ich udzielenie lekarzowi domowemu, lub jakiemu przyjacielowi wiekiem, doświadczeniem i powagą ufność wzbudzić mogącemu. — Rady tego rodzaju przez kobietę choćby matkę dawane, rzadko kiedy chwytają się umysłu młodzieńczego, a jeżeli matka dać się w nich wyręczyć niechciała, i koniecznie z niemi odezwać się postanowiła, niechby się była odezwała na osobności, lecz nie w obec całéj publiczności. — Niechby je była wyrzekła, lecz nie drukowała. Było więc tu może *serce matki przewidujące i rozumne w czułości* dla jéj syna ale nie dla wszystkich synów. Moglibyśmy jeszcze i z innemi wystąpić uwagami, moglibyśmy z drugiéj strony nadmienić, że niektóre części tego dziełka nie są bez zalety, że styl w niém gładki i potoczysty acz niektóremi błędami gramatycznemi skażony, lecz ograniczym się na tém spostrzeżeniu, które nam się nasuwa, że ukazanie się téj książeczki w téj postaci w jakiéj ją widzimy, przekonywa nas tém więcéj o potrzebie, a razem o braku dotychczasowym zdrowéj krytyki, nie tylko *urzędowéj* ale i *poufnéj.* — *Urzędową* krytyką zowię tę, która czy w pismach publicznych, czy z krzeseł towarzystw uczonych, czy z katedr uniwersyteckich głośno przemawia, *poufną* jest podług nas ta, którą autor przed ogłoszeniem dzieła swego drukiem, znajduje u pisarzy i znawców stanowić mogących powagę, gdy zasięga ich rady, i dopomina się o ich sąd. Taka poufna krytyka, takie zasiąganie zdania szczerego sędziów bezstronnych i wyrokować zdolnych, było dawniéj w zwyczaju. Pamiętam że gdy pani Hoffmanowa wówczas panna Tańska napisała *Pamiątkę po dobréj matce*, rękopism swój poddała pod sąd pisarzy poważnych wiekiem i zasługą, a na których zdaniu polegać mogła. Przeszło jéj dziełko przed oczyma, i przez ręce Niemcewicza, Woronicza, Brodzińskiego, Wyszkowskiego, Koźmiana, autorka korzystała z rad przychylnych, przyjęła poczynione zmiany i poprawki, nim je drukiem ogłosiła. Pierwsza też jéj praca odznaczyła się równie zewnętrznemi zaletami układu i stylu, jak i wewnętrzną wartością, która jéj tak trwałą wziętość zapewniła. Dziś ktokolwiek, cokolwiek napisze, zaraz drukuje. Zasięgać rady, poprawiać i wygładzać to co się napisało uważaném bywa za ubliżenie swemu talentowi. Nie radzą się piszący — czy że już niema w literaturze tych powag, na których zdanie oglądała się publiczność, czy że nie uznając żadnéj wyższości zwykli jako najpoważniejszy uważać sąd własny, lub ten który kółko przyjaciół miłości własnéj dogadzających wydaje. — Są przecież i dzisiaj pisarze znakomici, sędziowie trafni, którzyby zasięgającemu rady autorowi szczerości swego zdania nieodmówili, i do którego on z ufnością powinienby się zastósować. Przekonany jestem, że autorka dziełka, o którém mowa, w najzacniejszéj chęci stania się użyteczną ogłosiła je drukiem — wierzę, że skłonioną do tego została jak sama zapewnia *„zbyt pochlebnemi pochwałami, namową przyjaciół, ludzi obdarzonych wysokim rozsądkiem i nauką“*; przecież mniemam, że gdyby

ka miesięcy, a zawierając jak najpopularniéj napisane krótkie artykuły z nauk przyrodzonych, religii, historyi, jeografii, gospodarstwa domowego itp., daléj powiastki i wierszyki do pojęć małych czytelników zastosowane, tworzyć razem małą encyklopedyę, z którejby dzieci uboższych mieszkańców tego przynajmniéj nauczyć się mogły, co dzisiaj każdy wiedziećby już powinien. Lecz jeżeli wykonanie zamiaru zostało odroczone, nie zarzucono go całkiem i poczyniono właśnie kroki, aby go koniecznie urzeczywistnić. Wołamy ciągle, aby zakładać szkółki ludowe, a zapominamy, że trzeba utworzyć i literaturę dla ludu, gdyż nauczywszy się czytać, nic na tem nie zyska, jeżeli *nie będzie miał co czytać.* Same tam jakieś powiastki przedrzeźniające niemal jego zwyczaje, usposobienia i uczucia, nie nauczą go niczego, wypada postarać się o pożywniejsze dlań pokarmy duchowe, a tego miały dostarczać wspomnione książeczki. Skoro coś pewniejszego o ich wydawaniu zajdzie, nieomieszkam napisać o tem, aby kraj cały skłonić do współudziału.

Ś. p. jenerał Dwernicki napisawszy pamiętniki odnoszące się do wydarzeń, w których miał czynny udział, złożył je w ręce jednego z najbogatszych obywateli naszych z zastrzeżeniem, że po śmierci dopiero jego mają być wydane. Spodziewamy się przeto, że woli jego zadość się stanie, tem bardziéj, że jak z najlepszego wiemy źródła, posiadacz tychże pamiętników ofiaruje się dać nakład a cały dochód z rozprzedaży przeznacza rodzinie zmarłego, bez wszelkiego potrącenia kosztów wydania. Zdawałoby się, że ofiarę podobną przyjąćby należało, a jednak dochodzą nas wieści najpewniejsze, że odzywano się z twierdzeniem, jakoby ofiara ta była za małą, bo tam jacyś księgarze więcéj dać za rękopis gotowi. Jeżeli istotnie podobny gdzie księgarz istnieje, wartoby mu za życia pomnik najwspanialszy wystawić! Widzimy bowiem, z jaką to bezinteresownością księgarze wydają dzieła Mickiewicza! Naszem zdaniem zrobi najlepiéj rodzina jenerała, jeżeli przyjmie ofiarę powyższą nie uciekając się wcale do wspaniałomyślności księgarzy, którzy dotąd nią jeszcze nie grzeszyli, i podobnoć nigdy nie zgrzeszą.

Wiedeń 17 grudnia.

ꝏ Dość patrzyć co dzień na dzienniki tak tutejsze jak zagraniczne, żeby się przekonać, że najgłówniejszą i najwięcej zajmującą umysły kwestyą jest kwestya organizacyi Księstw Naddunajskich. Że dzienniki w téj mierze, zwłaszcza te które zajmują stanowisko poufne przy rządach, są odgłosem ważących się opinij w samychże gabinetach, wątpliwości niepodlega. Zastanawiając się nawet bliżej, możnaby dostrzedz we wszystkich swych odcieniach usposobienia, które kwestya ta wywołała w tych ostatnich kilku tygodniach między państwami głównie w niej zainteresowanemi. Polemika *Norda* z *Journal de Francfort*, jest coraz żywszą, nawet gwałtowniejszą. Z obu stron nastąpiło starcie się, podobne do owych, któremi się rozstrzygają losy długiej i podług strategicznych prawideł prowadzonej walki. Oba czują, że chwila stanowcza się zbliża i że konferencya będzie musiała wyrok swój wydać. Organa gabinetu paryskiego równie jak tutejsze, trzymają się w pewnym odwodzie w porównaniu z dawniejszem ich postępowaniem. *Morning Post* i *Times* milczą. Lecz natomiast *Journal de Constantinople*, staje coraz śmielej w obronie praw i zamiarów Porty. — W całéj téj walce zapał jednych, umiarkowane oczekiwanie drugich i nagła odwaga trzecich, dałyby się nietylko pojąć ale nawet z przyszłym sądem konferencyi pogodzić, gdyby celem ogólnym tego szermierstwa było przygotowanie raczej aktów do procesu i wyświecenie istotne sprawy, a następnie wskazanie środków jéj sprawiedliwego rozstrzygnienia, a nie obrona *à tout prix* stron w niej stawających. Czytając *Norda* i *Journal de Francfort*, przyznać nadto trzeba, że obrona ta jest zawzięta, namiętna i dla tego samego nieraz przynajmniej sprzeczna z faktami, lub mylna w swych argumentach i konkluzyach. „Księstwa były niepodległemi podług dawnych kapitulacyj — woła *le Nord* w swym artykule z 15go t. m.— Porta żąda teraz żeby Europa ogłosiła je za część integralną państwa tureckiego, żeby zamieniła jéj *zwierzchnictwo* na *wszechwładztwo.*“ Z drugiej strony *Journal de Francfort* oświadcza że statut organiczny, którym się rządziły te Księstwa z pożytkiem od lat dwudziestu kilku powinien zniknąć *do szczętu*, gdyż „cały *trąci* wpływem rosyjskim.“ Odpowiedzieć szczegółowo na podobne twierdzenia, byłoby rzeczą za długą i zbyteczną. Traktat paryski jest tak świeży i w artykułach tyczących się téj kwestyi jasny. On przepisał cel i drogę postępowania. Na nim sąd Europy się oprzeć musi.

W kwestyi duńskiej, *Constitutionnel* potwierdził moje doniesienie o nocie gabinetu petersburskiego. Co do portów na morzu Czarnem, deklaracya urzędowa, zrobiona przez poselstwo rosyjskie w Carogrodzie, poświadcza również dawniejsze me podania. W obu tych kwestyach gabinet petersburski poszedł drogą umiarkowania i słuszności.

Z Włoch nic nowego. Listy z Rzymu potwierdzają tylko że Książe Grammont złożył z listami wierzytelnemi, list własnoręczny Cesarza Napoleona do Ojca ś. i memorandum kardynałowi Antonellemu. W obec nich była mowa o reformach. Odpowiedź wypadła zapewne pomyślnie, gdyż stosunki między nowym ambasadorem Francyi a dworem papieskim zdają się być dobre.

Sir Hamilton Seymour i książe Petrulla, mieli zaszczyt być zaproszonymi dziś na obiad do N. Pana.

Berlin 17 grudnia.

† Z dwóch stron nadchodzi równocześnie wiadomość, że Dania skłania się do zrobienia koncesyi Bundestagowi w sprawie holsztyńsko-lauenburskiéj — z Petersburga i z Paryża. Wiadomość zdaje się być prawdziwą, bo ją potwierdzają zarazem z Wiednia i z Frankfurtu. Poseł duński hr. Bille-Brahe, który z Wiednia udał się był do Frankfurtu, miał pp. Rechbergowi i Bismarkowi przedłożyć nowy projekt ugody, zdolny, według nadeszłych zapewnień, zaspokoić żądania Niemiec. Rząd duński miał być spowodowany do tego kroku głównie przez gabinet rosyjski, który prawa Związku niemieckiego do Holsztynu i Lauenburga, z wyraźnym jednak wyjątkiem Szleswiku, oraz całe postępowanie Niemiec w téj sprawie, uważając za słuszne, nalegał w Kopenhadze, aby starano się przez podjęcie nowych układów z Bundestagiem rzecz w dobry sposób załatwić. Ma nawet w tym względzie wystósowaną być nota petersburska, która Danii, Prusom i Austryi, oraz Bundestagowi doręczoną została. *Constitutionnel* zamieszczając podobną wiadomość w korespondencyi odebranéj z Niemiec, czyni uwagę, że to dyplomatyczne wmieszanie się Rosyi do sprawy nie najlepiéj przyjęte zostało przez gabinet pruski, dążący do przywłaszczenia sobie szczególniéj opieki nad sprawami Niemiec, mianowicie Holsztynu. Uwaga nie na swojém miejscu, gdzie dążność podobna nie tylko jest naturalnym wypływem położenia Prus w Niemczech, ale nadto jest prawnie uświęconą powinnością jak Prus tak i Austryi, stojących politycznie i dyplomatycznie na czele Związku niemieckiego. Czyli Rosya przez to wmieszanie się podnieść chce swoje znaczenie w Niemczech, lub ma inne jakie cele na względzie, to inna kwestya. Dosyć, że gabinet tutejszy będzie kontent, jeśli sprawa załatwi się w dobry sposób z uwzględnieniem słusznych żądań Związku niemieckiego.

Korespondencya pruska donosi o rozporządzeniu ministeryalném, dotyczącém używania tytułu: „Durchlaucht“ przez familie książęce w Prusiech, i wylicza imiennie te, którym tytuł ten przynależy. Jest ich 25, a między niemi książęta Wilhelm i Bogusław Radziwiłłowie, oraz książe Sułkowski. Rozporządzenie to było spowodowane częścią przez nadużywanie tego tytułu, częścią przez niepewne oznaczenie onego. Inny tytuł książęcy jest: „Fürstliche Gnaden“, udzielany szczegółowo przez panującego.

Nationalzeitung, która miewa dobre artykuły w kwestyach ekonomiczno-politycznych i finansowych, chwali postanowienie rządu w odrzuceniu projektu rady kupieckiéj co do zmiany niektórych artykułów prawa o konkursach. Kończy ona dzisiejszą rozprawę swoją w tym przedmiocie temi słowy: „Powtarzamy raz jeszcze, że główną przyczyną obecnéj kryzys jest nagromadzenie i trzymanie na składach ogromnych zapasów towarowych, aby w brew układaniu się stosunków handlowych (technicznie tak zwanych „konjunktur“), utrzymać sztuczne ceny, i że wszystkie te rządy nie rozumieją swego zadania, które wyjątkowemi środkami podpierają tę zgubną politykę nie wypuszczania towarów z więzienia. Doświadczenia hamburskie przedstawiają w tym względzie odstraszający przykład. Senat wdał się w wyjątkowe środki na korzyść téj polityki, popychany przez nią musiał iść coraz daléj, zaciągnął ciężkie pożyczki, i przyzwolił z swéj strony na wypożyczenie funduszów, o których nikt z pewnością nie wie, kto mu je będzie mógł powrócić: a mimo to neufność nie ustaje i kryzys nie ustępuje, i tak będzie, dopóki ogromne zasoby kawy, oliwy palmowéj, skór i t. d., które kupiec hamburski nagromadził i lękliwie strzeże na składach, nie pójdą po zniżonéj cenie na sprzedaż. Kryzys byłaby już może minęła, gdyby nie była przez owe środki przedłużona. Wczoraj jeszcze donosiło sprawozdanie targowe, że mimo popytu o towary nie było sprzedających kupców na targu, i ci to kupcy, którzy kawy swéj nie sprzedają, którzy potrzeby konsumcyi kunsztownie przedrażają, są to owe domy handlowe, którym na ryzyko państwa mają się miliony wypożyczyć, aby swoję budującą praktykę daléj prowadzić mogły! Szczęściem jest dla Prus, że rząd ich zdaje się mieć mocne postanowienie, nie dać się wciągnąć na tę pochyłą płaszczyznę.

Paryż 13 grudnia.

L*** Wzięła mię wczoraj ochota pójść na bal Opery, dany na dochód ubogich. Ścisk był niesłychany, nie mniejszy jak śród karnawałowego szału podczas maskowego balu. Chwalebny natłok, szlachetna ochota, bo już to pewno nikogo tam chęć zabawy nie wiodła, tylko gotowość zaniesienia swéj ofiary, jak się idzie do krużganku świątyni kiedy na cel dobroczynny kwestarki swe zaproszenia roześlą.

Ja wyznaję, żem był ciekawy jeszcze widzieć tę masę krynolin w jedno miejsce zebranych i śród natłoku pękających prętów; smutne postacie przed chwilą wzdętych balonów, a naraz potém rozlazłe wykrzywione. Otóż nic podobnego nie widziałem. Damy przewidując tę katastrofę, wróciły prawie do dawnych rozmiarów, więcéj sobie pozwoliły aktorki ochoczo występujące do tańca, ale to dopiero wtenczas, kiedy połowa publiczności spać poszła. Sala była ozdobnie ubrana, toaletą jéj zajmował się przedsiębiorca publicznych pogrzebów!! Nieprawdaż, że to dziwny kontrast — a niejestże nim zabawa, tańce z biedą i nędzą, którym pierwsze w pomoc idą? Może téż gdzie śród kwiatów i lamp improwizowany dekorator z nałogu i zwyczaju, omyliwszy się, zawiesił łzę jak na katafalku, na przypomnienie bogaczom *hodie mihi cras tibi;* bo w czasach dzisiejszych nie trudno o to, żeby z nagła wyjść na żebraka. W nowéj operze „Karnawał wenecki“ najpiękniejsze duo jest to:

Partout la perfidie,
Partout la foie trahie.

A kiedyż to było większą prawdą jak oto teraz, kiedy bankructwo powszechne nikogo nie zawstydza, nikomu nie przynosi sromu, a jak w Stanach Zjednoczonych znalazł się nawet dziennik co śmiał je podawać za najlepszy jedyny środek uwolnienia się od wierzycieli i zbogacenia się ich kosztem.

Wracając do balu, wspomnieć muszę, że *kadryl ułański* został ostatecznie wykreślony z rzędu tańców. Temu dni kilkanaście towarzystwo akademiczne nauczycieli tańca pod prezydencyą Maxillier, przy asystencyi Cellariusa, Laborde i wielu innych zawyrokowało, iż podobny taniec dłużéj cierpianym być nie może, a gdy wielka anarchia wkradła się była do Mazura, gdy nikt stałych prawideł jego nie skreślił, i dozwoloném było każdego imaginacyi stwarzać figury i obertasy, panowie akademicy osobny statut dla Mazura przepisali. Statut mający trzy rozdziały a kilkanaście paragrafów. Nie wypisuję go, bo téż to prawdziwie wstydby nas było, żeby Francuzi mieli nas uczyć Mazura! Milczenie, rzucenie w kąt téj ich konstytucyi najlepszą będzie odpowiedzią na wdzieranie się w nasze prawa. Jeżeli to prawda czego dowodził w rozprawie swéj czytanéj przed inną akademią p. Brown Sécart, że można krew z naszych żył przepuszczać w obce, byle ją kwasorodem napoić, niechżc Francuzi naprzód krwi naszéj od nas wezmą (oni co już tyle jéj użyli! jak niesie sielskie podanie), a potém niech idą z nami w zapasy.

Francuzi rywalizują także z Anglikami w konnych wyścigach, — tu o naszych jak o Ryczywole... zamilczeć wolę — ale i Francuzi jakżeż daleko od Anglików pozostali w tyle! Pokazało się z obrachowań r. 1857 że stajnie spekulantów angielskich Williama Jansona zyskały w wyścigach fr. 273,850.
Saxona et Barbera . . . . „ 263,750.
za nimi dopiero lorda Zetland członka
Jokey-Clubu . . . . „ 199,000.
We Francyi najświetniejsza hr. de Lagrange ledwie wygrała w zakładach „ 160,000.
Koń Blink wygrał najwięcéj w Anglii „ 254,900.
„ Potocki we Francyi zaledwie . . „ 60,000.

Dżokey Fordham należy do rzędu najszczęśliwszych. W ciągu roku 84 razy na rozmaitych wyścigach i na rozmaitych koniach pierwszy dobiegł do mety. Szkoda że naszym amatorom Turfu (nie torfu, co byłoby użyteczniéj) nie mogę posłać choćby w rysunku tego Fordhama, ale gdyby to było rzeczą możliwą, to w takim razie jużbym wolał koszt ponieść na inny dar dla nich, posłałbym wizerunek może dziś w Paryżu, w téj chwili, za jutro nie ręczę, najpiękniejszéj kobiety, majestatycznie pięknéj, którą widziałem podczas przedstawienia Chattertona w teatrze francuskim. Tak piękną musi być koniecznie Polka, pomyślałem sobie, i nieomyliłem się; przestroga dana małemu jéj synkowi, była po polsku. Unikając następstw jakich doznał z szalonéj miłości biedny Chatterton, wyszedłem z sąsiedniéj loży, a na dół schodząc, jużem wiedział, kto była ta urocza piękność. Z liter odgadnijcie całość — hrabina M.... P....

Lwów 17 grudnia. Z początkiem zimowego półrocza bieżącego roku szkolnego rozdano 41 stypendyów dla uczniów szkół publicznych z różnych funduszów na ten cel przeznaczonych; jako to: z fundacyj Głowińskiego, Potockiego, Russyana Matczyńskiego i Zawadzkiego w ilości po złr. 150 i 200.

Wiedeń 18 grudnia. J. C. K. Ap. Mość nadał godność szambelańską półkownikowi korpusu adjutantów hr. Leopoldowi Gondrecourt.

JCW. Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian wraz z Arcyks. Karoliną przybyli 14go do Placencyi w odwiedziny do księżny Rejentki (Ludwiki Bourbon), która wyjechała naprzeciw nim do granicy; a popołudniu tegoż dnia udano się do Parmy.

Niemcy.

Wspomnieliśmy wczoraj o reskrypcie ministerstwa pruskiego do zgromadzenia kupców w Berlinie, który odmawia zaprowadzenia zmian w postępowaniu sądowem co do upadłości handlowych. Rząd pruski nie widzi potrzeby mieszania się w sprawy kupieckie, bo jeżeli każdy stan miałby prawo żądania, aby ogół przyszedł mu ze wsparciem, to cały naród zamieniłby się w jedno wielkie towarzystwo dobroczynne. Kiedy była drożyzna zboża, we Francyi tylko robiono experymenta z dostawianiem taniéj chleba niż ceny jego naturalne wypadały; teraz kupcom brak pieniędzy, to w Hnmburgu przychodzą im w pomoc z pożyczką. Rząd pruski nie tak zapatruje się na obowiązki swoje. Ostatni *Zett* zamieszcza reskrypt ministra spraw zagr. do pełnomocnika pruskiego w Hamburgu z dnia 12go b. m. wyjaśniający, dla czego rząd pruski odmówił udzielenia Hamburgowi pożyczki. Naprzód mówi minister, że rząd pruski nie mógł pozbywać się kapitałów z kraju, mogąc ich sam potrzebować, i niewiedząc jak dalece pożyczka taka powstrzyma kryzys handlową w Hamburgu. Przewidywanie to sprawdziło się. Otwarto w Hamburgu kasę dyskontową; wypuszczono w obieg bilety skarbowe; bank narodowy austryacki, nie powodowany może temi względami co bank pruski, udzielił 10 mil. mark., a przecież stan rzeczy niepolepszył się i zachodzi potrzeba pomożenia wielu domom handlowym. Pokazuje się, że wiele domów hamburskich puszczało się w spekulacye, o wiele możność ich przenoszące, z czego wypływa, że rząd pruski mimo wszelkiéj chęci, nie może iść w pomoc Hamburgowi u-

---

była rady wezwała, za obrębem kółka przyjaznego, gdyby była swe pisma, dalszych sędziów zdaniu poddała, niepotrzebując wstrzymać się od wydania go na widok publiczny, byłaby w niém nie jedną zmianę zaprowadziła, i niewiedząc, jak sama wyznaje, czy gdzie nienchybiła prawidłom gramatyki, byłaby styl swój łatwy i przyjemny oczyściła z tych błędów, które się w niém spostrzegać dają.

Krytycy są to lekarze literatury. Jak upowszechniony błędny systemat lekarski, niedouczeni lekarze zamiast uzdrawiać szerzą choroby i śmierć, tak błędna i stronna krytyka zamiast przyczyniać się do wzrostu literatury, sprowadza jéj upadek.— Kiedy krytycy zamiast zadania piszącemu leków nieprzyjemnych smakowi lecz zastósowanych do choroby, zamiast skazania go na dyetę, dogadzają jego chorobliwym zachciwaniom, podżegają jego gorączkę jakże się można spodziewać dla literatury współczesnéj zdrowia, czerstwości i długiego życia. Od lat dwudziestu przeszło, taka bezwładna a raczéj szkodliwa krytyka i krytycy upowszechnili się byli w naszém piśmiennictwie. Nie pytali oni co napisane? lecz kto pisał? Nie poszukiwali w utworach istotnych zalet, lecz uważali do jakiéj szkoły autor należał, poniżając zawsze jedną, wynosząc drugą, nie starali się kierować smakiem i sądem publiczności, lecz raz obłąkanemu lub przynajmniéj stronnie uprzedzonemu ulegali. Zdaje się, że dziś przeminął już czas, téj tak wygodnéj i dla recenzentów i dla pisarzy krytyki. Ze wszystkich stron w kraju naszym zaczyna się odzywać krytyka zdrowsza, bezstronniejsza, przenikliwsza, poparta nauką i doświadczeniem nabytém, przyzywa przed swój trybunał kuglarzy i obłudników literackich, choćby ci największą u publiczności wziętością szczycili się, zepsute dzieci téj publiczności śmie strofować i napominać, i nie tylko piszących, ale i czytających oświeca i naucza. Z takiém to przejęciem się świętością obowiązków krytyka, z taką powagą i czerstwością sądu przemawia kilku krytyków w naszych pismach czasowych a mianowicie ów celny recenzent z dziennika paryskiego, którego duch krytyczny z każdą recenzyą nową rośnie i potężnieje.

A.

KORESPONDENCYA.

Z Gubernii Podolskiej.

U nas tu nic prawie nowego. Cieszymy się pozwoleniem drukowania dzieł Mickiewicza, których nam obiecują 8 tomów, wierszem i prozą. Ale nie wiemy co się to na te ośm tomów złoży? Cieszymy się publikacyą niektórych utworów Słowackiego, bo dawno już pora, aby ogół poznał i ocenił tego poetę. Cieszyliśmy się także pozwoleniem od rządu na *Tygodnik Wileński*, w którym współ-pracownictwo przyjęli: Baliński, Bartoszewicz, Chodźko, Kraszewski, Korzeniowski, Narbut, Odyniec, Pług, Syrokomla, Tomaszewicz, Malinowski, Trentowski, i wielu innych. Ale w wiliją ukazania się pierwszego numeru wyszedł *interdykt*, a natomiast uzyskaliśmy *imprimatur* na *Tekę wileńską*, która nie jest już pismem peryodycznem, tylko w sześciu zeszytach ogłasza materyały zebrane dla śp. *Tygodnika.* Daremne były nasze piękne projekta, daremnie się odbyło pierwsze posiedzenie redakcyi a raczej solenne jéj otwarcie na obiedzie u Kirkora, gdzie zamiast szampana, stary miód do toastu nalano, a Syrokomla tak zaimprowizował:

Rodzinne pismo niechaj się powita
Hucznym toastem rodzinnego miodu;
Ożywcza własność w tych kroplach ukryta,
Niegdyś pierś grzała naszego narodu:
Niechże i dzisiaj swéj mocy nie traci,
Doda nam hartu na posługę braci;
Niechaj Bóg wleje w każde nasze słowo,
I ciepło życia i słodycz miodową.

Cóż więcéj?— Czyliż pisać o balu, którym obywatelstwo podolskie, kijowskie i wołyńskie, witało w Kijowie N. Pana? Nic szczególnego nie potrafiłbym o tém wszystkiem donieść, chyba tylko tyle, że nieprzywykłe do spotykania głów ukoronowanych, samo głowę straciło i znaleść się w obec dostojnych gości nie umiało. Choć bal zrobił fiasco, Mimo tego N. Pan bardzo dobrze przyjął te oznaki szczerego przyjęcia. Pokazuje się, że nie jesteśmy dość biegli w wyprawianiu festynów na wielką skalę.

Ex publicis głoszą o uwolnieniu chłopów na rok 1860, ale w jaki się to sposób odbędzie i na jakich zasadach, nic o tem nie wiemy. Tymczasem wolno każdemu obywatelowi wejść w dobrowolną umowę ze swoją włością i zawartą ugodę oddać pod zatwierdzenie rządu.

dzieleniem pożyczki, która złemu niezapobieży, a bank pruski pozbawi gotówki jemu samemu potrzebnéj.

Bankructwa rzeczywiście, jak zlekka powyższy reskrypt nadmienia, szerzą się i w Hamburgu i w innych północnych miastach handlowych. Altona, Brema, Lubeka pociągnięte zostały w tę katastrofę; w Danii, Szwecyi i Norwegii coraz więcéj upadłości, i zdaje się, że kryzys niedosięgła jeszcze swojéj wysokości. Wpływ jéj na resztę Europy zwolna się szerzy, i zapewne tém dłużéj da się uczuwać.

Włochy.

Podaliśmy już w wyciągu telegrafowanym mowę tronową przy otwarciu sejmu sardyńskiego w d. 14 b. m. O godzinie 10téj przybyli do sali deputowani i senatorowie, następnie Ciało dyplomatyczne i książęta Piemoncki i d'Aosta. Później wszedł król poprzedzony ministrami w towarzystwie księcia Carignan i świetnego orszaku. Po przyjęciu króla przez deputacye obu Izb, ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości złożyli przysięgę, a następnie król zagaił sejm następną mową:

„Panowie Senatorowie i Panowie deputowani!

„Po odbyciu na nowo wyborów stawając pośrodku was, miło mi jest, że mogę wam objawić zaufanie moje, iż nowe zgromadzenie prawodawcze wypełni wysokie swoje posłannictwo z patryotyzmem i roztropnością w ten sam sposób, jak poprzednie, którego mandat niedawno upłynął. Nie wątpię, że znajdę w Was też samą silną i lojalną pomoc w zastósowaniu i rozwinięciu tych zasad liberalnych, na których nieuchronnie spoczywa narodowa nasza polityka. Stosunki nasze z obcemi mocarstwami są ciągle należyte i zadawalniające. Zerwanie stosunków dyplomatycznych z jedném z państw sąsiednich, wynikłe z przyczyn które Europa mogła była ocenić, trwa jeszcze; wszelako nieprzeszkodziło ono zwykłemu biegowi stosunków cywilnych i handlowych obu krajów. Poleciłem rządowi mojemu, aby przedłożył wam nowe traktaty zawarte z Hiszpanią, Danią i Persyą w celach publicznéj sprawiedliwości, w celach żeglugi i handlu. Pomnożenie naszych związków handlowych z obcemi krajami nakazało niezbędnie polepszyć służbę konsularną. Dla wprowadzenia téj ważnéj reformy przedłożony wam będzie projekt do prawa. Ministrowie moi przedłożą wam również rozmaite projekta nad ważnemi przedmiotami wewnętrznego zarządu. Ścisła oszczędność dozwoli utrzymać równowagę w budżecie między zwyczajnemi wydatkami a dochodami, a to pomimo okoliczności nie-sprzyjających, które stanęły na przeszkodzie pożądnemu rozwijaniu się zasobów państwa. Mimo tego wypadnie uciec się do kredytu, aby niezaniedbać wielkich dzieł, które od Spezia aż do Cenis rozpoczęte zostały na obronę kraju, tudzież korzyści i chwałę narodu.

„Panowie Senatorowie i Panowie deputowani!

„Dziesięć lat upłynęło, odkąd mój dostojny ojciec powołując ludy swoje do wolności, nadał im ustawę. Całe moje życie postępując stósownie do tego wzniosłego aktu, poświęciłem również wszystkie swe siły, aby myśl, która mu tę ustawę natchnęła, przynieść mogła owoce. Oby pamięć jego, którą tu w marmurze (posąg króla Alberta) czci waszéj powierzam, ożywiała wszystkie wasze obrady dla dobra i sławy Piemontu i wspólnéj ojczyzny włoskiéj."

Po skończeniu mowy minister spraw wewnętrznych ogłosił rozpoczęcie posiedzeń prawodawczych na rok 1857/8, a król z orszakiem swoim i książętami opuścił salę.

— W dniu 10 bm. zaczęły się w Genui zbiegowiska na pamiątkę wyparcia z tego miasta wojsk austryackich. Policya obawiając się, aby niechciano, jak wieść niosła, ubliżyć konsulowi austryackiemu, zawezwała pomocy wojska i to otoczywszy tłum zgromadzony ze studentów i rzemieślników, towarzyszyło mu na wszystkich jego po mieście przechadzkach. Kiedy jednak późno wieczorem tłum wzrastać począł, wojsko z gołemi pałaszami wezwało zgromadzonych do rozejścia się. Nikogo nie aresztowauo.

Hr. Aquila brat króla Neapolitańskiego oskarżył jednego ze sług swych o zamiar otrucia siebie. Zabrano wino, cygara i inne przedmioty, które miały być zatrute. Trzéj lekarze zajęli się zbadaniem toxykologicznem tych przedmiotów; dwaj z nich znaleźli w nich truciznę, a jeden zaprzeczył temu. Osobny sąd umyślnie do téj sprawy zwołany uznał sługę winnym zamiaru otrucia i skazał go na śmierć.

Według doniesień z Rzymu z d. 14 b. m. W. Księżna Helena Rosyjska zabawić ma w tém mieście przez cztery miesiące. Najęto dla niéj na *Piazza del Popolo* wspaniałe mieszkanie w hotelu angielskim. Królowa Marya Krystyna spodziewaną jest tam również wkrótce.

Indye.

Przedstawiliśmy w dwóch ostatnich sprawozdaniach świeże działania wojsk angielskich na głównym teatrze wojennym indostańskim, tojest w królestwie Oudy, wypadek dotychczasowych działań oraz domniemany plan następnych. Dzisiaj chcemy skreślić charakter działań i sposób wojowania drugiéj strony, tojest powstańców, przedstawić ich ducha i siły, nakoniec czy w prowadzeniu walki przez nich jest jaki plan i kierunek. Do tego jednak opisu znajdujemy tak w dziennikach indyjsko-angielskich jak i w listach korespondentów angielskich bardzo mało danych; wiadomości angielskie są pod tym względem nietylko niedostateczne, lecz nadto widocznie stronnicze, już to z umysłu, już to mimowolnie, gdyż zemsta, jaką Anglicy przeciwko powstańcom pałają, niepozwala im być bezstronnymi. W kilku jednak listach z ostatniéj poczty a mianowicie w liście cywilnego korespondenta do *Timesa* pisanym z Allahabad 1 listopada, i w kalkuckiéj korespondencyi tegoż dziennika znajdujemy niektóre wiadomości, rzucające nieco światła na drugą stronę obrazu dzisiejszéj walki w królestwie Oudy, wskazujące ducha i siły powstańców w tém królestwie, oraz ich sposób walczenia.

Powstanie w królestwie Oudy jest powszechne: stoją tam pod bronią nietylko zbuntowane pułki sipojów, lecz głównie siły powstańców składają się z uzbrojonéj wszystkich klas ludności miejskiéj a szczególniéj wiejskiéj. Przyczynę tego powszechnego przeciwko Anglikom powstania ludności wiejskiéj, wskazuje korespondent *Timesa* z Allahabad następującą: „Anglicy po wcieleniu dopiero w roku przeszłym królestwa Oudy w swe bezpośrednie posiadłości, wywłaszczyli całą klasę tak zwanych dzierżawców wieczystych i porównali z drugą klasą włościan niemających własnych gruntów. Ci dzierżawcy wieczyści, a z nimi feudalni panowie, szlachta indyjska, którzy poprzednim grunta w wieczystą oddawali dzierżawę, ożywieni byli nieprzyjaznym dla Anglików duchem; za dwoma poprzedniemi stanami poszli włościanie, którzy również w wcieleniu swego kraju do posiadłości angielskich upatrywali swą szkodę, a od panów feudalnych nietylko byli zależni, lecz nawet do nich przywiązani. Naoczni świadkowie zdarzeń w pierwszych chwilach powstania, przedstawiają tę szlachtę indyjską jako ludzi pełnych czci i wiary; ocalili oni wielu pojedynczych Anglików, którzy się do nich po wybuchu powstania schronili. Szczęście dla nas żeśmy jeszcze tych zmian społecznych, któremi oburzyliśmy na siebie ludność w wielu krajach indyjskich, nie zaprowadzili w kraju Sików; wówczas bowiem Sikowie byliby wraz z innymi powstali, a cały Hindostan byłby dla nas stracony. Prócz tego pułki sypojów zbuntowawszy się, nie uciemiężały bynajmniéj mieszkańców, nigdzie ani rabowały, ani paliły, a za dostawioną sobie żywność płaciły; wojska zaś angielskie wcale inaczéj postępują."

Czy z tych tylko, czy z innych jeszcze narodowych lub religijnych powodów — w królestwie bowiem Oudy w przeszłym dopiero roku wcieloném do posiadłości angielskich mogły być żywe wspomnienia niepodległości — cokolwiekbądź wszystkie stany ludności powstały i chwyciły za broń w całém królestwie Oudy a powstanie w tym kraju ma charakter narodowy.

Co się tycze prowadzenia przez powstańców wojny, uderza nas brak w nich ducha przedsiębiorczego. Nie prowadzą oni bynajmniéj wojny podjazdowéj, wojny tak zwanéj gerylasowskiéj, będącéj najlepszą metodą wojny powstańczéj. Powstańcy pozgromadzali się w wielkie tłumy, i rzadko kiedy widzimy, aby jaki oddział powstańczy niepokoił tyły i związki wojsk angielskich, napadał na angielskie transporta. Ten zgubny pociąg do działania wielkiemi masami, który często w wojnach powstańczych widzimy, pochodzi stąd może, że na czele powstańców indyjskich stoją oficerowie którzy nabyli tylko rutynę wojskową w szeregach angielskich; ci ludzie rutyny znają tylko regularne działanie mas i w takowe jedynie wierzą; powstańcy nie mają człowieka wyższego któryby przejrzawszy cały stan rzeczy i widząc wyższość Anglików w regularném taktyczném działaniu, chwycił się wprost przeciwnéj metody, wojny podjazdowéj.

A nawet i w tem działaniu masami, widzimy w powstańcach dziwną ospałosć i brak wszelkiéj przedsiębiorczości: rzadko kiedy atakują, i tylko stojąc na miejscu czekają z rezygnacyą aż nieprzyjaciel na nich uderzy i napadnięci dopiero bronią się. Czyż powodu tego szukać należy w owym rezygnacyjn m i kontemplacyjnym duchu indyjskim? Wyżéj przytoczony przez nas korespondent z Allahabad tak pod tym względem pisze: „Powstańcy bardzo rzadko posyłają jaki oddział w celu uderzenia na związki i transporta nasze. Od Benares aż do Delhów na całéj 100-milowéj przestrzeni, którą mieli w swoim ręku, nie postawili ani jednéj barykady, ani jednéj przeszkody na wielkim trakcie idącym przez równiny nadgangesowe, nie zerwali żadnego mostu, a pochód małych oddziałów angielskich posuwających się po tej drodze, jest powiększéj części bezpieczny i niczem nie utrudniony." Daléj korespondent mniema, iż nieszczęściem jest dla powstańców, że mają mnóstwo dział; na działa te wiele liczy sypoj i powstaniec; jak tylko ma działa nie przedsiębierze żadnych działań w którychby nie mógł użyć armat. Przy działach jednak walczy odważnie i Anglicy winszują sobie iż téj odwagi i rezygnacyi w boju nie umie sypoj użyć zmieniwszy taktykę wojowania.

O sposobie prowadzenia walki przez powstańców pisze także korespondent kalkucki w ten sposób: „Sypoje umieją dobrze obsługiwać działa; strzelają celnie, a rozporządzają teraz w królestwie Oudy ogromną liczbą armat, co tylko dla tych jest niepojętem, którzy zapomnieli iż w królestwie Oudy znajduje się 400 umocnionych miejsc, których szańce nie zostały zniszczone po wcieleniu kraju tego do posiadłości angielskich." Aby objaśnić powyższe nieco przesadne wyrażenie korespondenta o 400 warowniach w królestwie Oudy, powiedzieć musimy, iż wszystkie prawie miasteczka w tym kraju otoczone są wałami ziemnymi i mają działa do ich uzbrojenia; a nawet każda wioska oudzka otoczona jest murem z gliny bitym. Otóż takie otoczone wałami i uzbrojone kilkunastu działami miasteczka, nazywa korespondent warowniami. Cokolwiekbądź, to obwarowanie miasteczek i wiosek utrudni bardzo Anglikom kampanię w królestwie Oudy, chociażby nawet powstańcy, nieożywieni równie jak teraz duchem przedsiębiorczym, ograniczyli się tylko na obronie każdy swojéj wioski wtenczas gdy Anglicy na nią uderzą, pozwalali zaś Anglikom przeciągać swobodnie około wiosek, jeżeli ich tylko nie atakują.

Z tego co dotąd powiedzieliśmy wynika, że powstańcy albo mylny obrali system wojny, albo też nie mają żadnego planu w walce, a skupiwszy się w wielkie tłumy, stoją bezczynnie z działami i karabinami w ręku, walcząc jedynie gdy na nich Anglicy uderzą.

Lecz teraz według ostatnich doniesień, Anglicy zaczynają odkrywać w świeżych ruchach powstańców ślady planu wojny z talentem nawet zakreślonego. Mniemają że jest to dzieło Nena-Sahyba, którego widzą wszędzie a nigdzie dośledzić nie mogą, i który według nich objął teraz naczelne dowództwo nad powstańcami w Oudzie. Korespondenci angielscy przyznają, iż powstańcy walczą teraz dzielniéj niż wprzódy. Telegraficzna wiadomość ogłoszona przez rząd o zaciętéj potyczce pod Burdi niedaleko Allahabad, okazuje, iż oddziały powstańców zaczynają działać na tyłach angielskich. Nadto, chociaż kapitan Peel stara się tę potyczkę wystawić w korzystnem świetle, widać jednak iż nieprzyjaciel walczył zacięcie i uporczywie aby utrzymać się na tem stanowisku zagrażającem związkom angielskim, a wojska W. Brytanii poniosły znaczną stratę. Opis potyczki pod Futtehseraj niedaleko Agry, stoczonéj 29go października między załogą Agry a oddziałem powstańców maszerującym z Indyj środkowych, — okazuje iż powstańcy choć nie umieją atakować, atakowani biją się walecznie. Część tego oddziału zająwszy jakiś budynek na wzgórzu, broniła się do ostatniego żołnierza i wszyscy zginęli. Ta jednak utarczka, równie jak i wiele poprzednich, dowodzi nam tylko, iż powstańcy nie umiejąc się dzielnie bić, umieją odważnie umierać.

Ostatnie wiadomości z końca października i z początku listopada donoszą nam o wielu takich drobnych potyczkach stoczonych na bokach i tyłach Anglików gromadzących się pod Cawnporem. Wiadomości te budzą przeto mniemanie, że walka teraz ze strony powstańców będzie wiedziona według jakiogoś lepszego może planu. Wspomnieć tu jeszcze musimy jak zbawienną dla Anglików jest pomoc niesiona im przez górskie plemiona indyjskie, mające zawiść do bogatych Hindostańczyków zamieszkujących równiny nadgangesowe, a mianowicie przez walecznych Górków i Sików. Odwagę i dzielność Górków przedstawia nam następujący opis świeżéj potyczki stoczonéj pod Iuanpore na wschodniéj granicy królestwa Oudy. „Pułkownik Wronghton idący na czele 1500 Górków z 2 działami ku granicy oudzkiej, spotkał 5000 Sypojów regularnych z 7 działami. Sypoje rozwinęli się szybko z zadziwiającą dokładnością i wyciągnęli front pół mili ang. długi. Nie poszli jednak do ataku na bagnety, lecz rozwiniętym frontem rozpoczęli żywy ogień przeciw Górkom. Mali ludzie — tak Anglicy zowią Górków, gdyż mają tylko 5 stóp wysokości gdy Sypojowie bengalscy przeszło 6 stóp — nie czekali zaczem ich wystrzelają, lecz z właściwą sobie dzielnością rzucili się z swemi krzywemi nożami na trzy razy liczniejszego nieprzyjaciela. Walka nie trwała długo; Sypojowie zaczęli uciekać, a w 10 minut znikli zostawiwszy 4 działa i 700 trupów na polu bitwy."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 grudnia. Odbieramy właśnie list następujący:

Do Szanownéj Redakcyi „Czasu".

Wspomnienia wypraw wojennych, które rozgłosem swoim napełniły świat, i tyle obchodzą rodziny naszych ziomków, co w tych wyprawach udział brali, stanowią bezwątpienia przedmiot pożądany do pism czasowych; wszakże takowe wspomnienia, powinny nie mijać się z prawdą, jeżeli nie mają ubliżać chwalebnym zamiarom pp. Redaktorów. Wszelako zdarzyło nam się już nie raz, i często się jeszcze zdarza, czytać relacye mylne, w błąd wprowadzające, a zatem szkodliwe.

Do takich należy świeżo, bo w N. 51 „Przyjaciela Domowego" z d. 7 b. m. zamieszczone opowiadanie — jakoby naocznego świadka, oficera 7go pułku ułanów — zdarzenia z r. 1812, w którem wystawiony jest marszałek państwa francuskiego Marmont.

Nie wchodząc w rozbiór, czy mogło to być, żeby marszałek którykolwiek mógł się dopuścić czynności przypominającéj sceny z Rynalda Rynaldyniego? tyle tu tylko nadmieniamy, że marszałek Marmont, książe (Duc) Raguzy, w r. 1812 nie postał ani na Litwie ani w Rosyi, bo dowodził korpusem w Hiszpanii, gdzie został ciężko ranny, o czem redakcya „Przyjaciela Domowego" łatwo mogła wiedzieć, i nie przypuszczać do swego pisma, anegdoty, tak mało dostarczającéj prawdopodobieństwa. J. J. Z.

— Przed sądem przysięgłych departamentu de l'Eure rozpoczął się 14go b. m. proces, który wielką wznieca we Francyi ciekawość. Oskarżeni są: pani Jeufosse właścicielka dóbr, 50 letnia osoba, dwaj jéj synowie 26 i 22 lat liczący i leśniczy jéj Crepel 44 letni mężczyzna. Ten ostatni zastrzelił 12go czerwca t. r. wieczór właściciela dóbr w sąsiedztwie Emila Guillot żonatego i dzietnego. Guillot człowiek bogaty a lekkomyślny, zaprzyjaźnił się z obu młodymi Jeufosse i bywał codziennym gościem w domu ich matki. Tam prowadził skryte miłostki naprzód z panną towarzyszącą 18-letniéj córce gospodyni, a następnie i z samą córką. W początkach tego roku, kiedy się rzecz wydała, wzbroniono wstępu do domu Emilowi Guillot, wszelako ten miewał schadzki tajemne w parku z Bianką Jeufosse. Matka jéj nakazała więc leśniczemu, a synowie rozkaz ten ponowili, aby dał ognia do Guillota, skoro go w parku zdybie. W nocy 12go czerwca Guillot zakradł się jak zwykle, i w umówionem miejscu pod drzewem złożył list, a potem się oddalił. Zaledwie jednak kilka kroków postąpił, Crepel wypadł z za drzewa i dał ognia, i w téj chwili otwarły się drzwi kryte i leśniczy wszedł do zamku niepostrzeżenie. Wszelako znalazł się świadek téj nocnéj zasadzki: Guillot miał ze sobą służącego który nań czekał pod murem, i ten usłyszawszy strzał, a potem jęki swego pana, wszedł do parku i zastał go konającego. Guillot wszelako wymienił przed zgonem zabójcę. Z zamku nikt nie przybył na ratunek jego; pomimo, że sługa wzywał pomocy dla konającego. Ciało zabitego leżało w parku aż do nazajutrza.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 grudnia. Nadszedł tu okólnik turecki z d. 1 b. m. żądający zamknięcia Dywanów w Księstwach Naddunajskich. Bank francuski zniżył dyskonto na weksle do 6%, bez względu na termin spłaty.

Londyn 18 grudnia. Bank angielski zakupił złota za 110,000 fst.

Gdy jedne wiadomości donoszą, iż posiedzenia dywanów wołoskiego i mołdawskiego ciągnąć się jeszcze będą do końca grudnia, doniesienia korespondentów wiedeńskich, popierając dawniejsze swoje podanie że Porta wyda firman nakazujący dywanom rozwiązać się i zamknąć, głoszą, iż firman takowy został wydany i jest już w rękach pełnomocnego komisarza tureckiego w księstwach Safet Effendego. Firman ten adresowany jest nie do kajmakanów, lecz do sułtańskiego komisarza w Księstwach jako do reprezentanta rządu tureckiego.

Listy z Galaczu z 4go t. m. donoszące, iż korpus turecki stojący tuż nad Dunajem pod Ruszczukiem, gotowy jest do wkroczenia do Wołoszczyzny, uzupełniając powyższe doniesienie o wydaniu firmanu rozwięzującego dywany, wskazywać mają, iż Porta zamierza użyć siły do wykonania tego firmanu; mniemamy jednak, iż bez zezwolenia mocarstw podpisujących traktat paryski, nie śmiałaby Turcya wprowadzić swych wojsk do Księstw Naddunajskich.

Mniemamy również, iż całe to doniesienie o wydaniu firmanu rozwięzującego dywany, jest przedwczesne. Porta, jak wiadomo z pewnością i jak to wczoraj donieśliśmy, wydała dopiero w d. 1 t. m. notę, w któréj protestując przeciw postanowieniom dywanów, żąda ich rozwiązania. Notę tę odebrano już w Paryżu jak donosi powyższa depesza paryska z 17go t. m.

Czerkiesi mieszkający w zachodnim Kaukazie, uczynili podobno podanie podpisane przez Sefera paszę, do wszystkich mocarstw zawierających traktat paryski, prócz Rosyi, w którym żądają aby okręty wszystkich narodów miały przystęp do ich brzegów, i aby państwa europejskie posłały swych konsulów do portów czerkieskich. Czerkiesi zatem występują w tem podaniu w charakterze niepodległego narodu, a właśnie punkt ten ominięty został milczeniem przez traktat paryski. Czeczeńcy i inne ludy wschodniego Kaukazu, dzielniejsze od plemion zamieszkujących zachodnią część gór, a słuchające natchnień Szamyla, ufają więcéj w swój oręż niż w noty dyplomatyczne i obcą opiekę, i zapewne nie prześlą podobnego podania.

Dziś wieczorem otrzymaliśmy tylko część poczty z północnych Niemiec i z Francyi.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 19 grudnia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.		441	438
Ruble obrączkowe agio		8	7
Talary pruskie za 150 złr.		93	$92\frac{1}{2}$
Cwancygiery	złr.	$110\frac{3}{4}$	$109\frac{3}{4}$
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 40	8 32
Napoleondory 20 fr.	„	8 30	8 22
Dukaty holend. ważne	„	4 54	4 48
„ austryackie	„	4 57	4 52
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	$81\frac{1}{4}$	$80\frac{1}{2}$
Obligacye indemn. z kupon.	„	$78\frac{1}{4}$	$77\frac{1}{2}$
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	83	$81\frac{1}{6}$
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$98\frac{1}{2}$	$97\frac{3}{4}$
Wiedeń 19 grudnia (telegraf.)			
Augsburg		$107\frac{5}{8}$	
Hamburg		79	
Londyn		10 22	
Paryż		$123\frac{7}{8}$	
Agio od złota		$8\frac{3}{4}$	
5% Metaliki		$80\frac{3}{4}$	
$4\frac{1}{2}$% „		—	
4% „		—	
3% „		—	
Losy z r. 1834		—	
„ „ 1839		—	
„ „ 1854		$106\frac{1}{16}$	
Pożyczka narodowa 5%		$83\frac{3}{16}$	
Obligacye indemniz. galic.		$77\frac{1}{2}$	
Akcye Bankowe		973	
„ kredytu ruchomego		198	
„ kolei francusko-austryackich		288	
„ kolei północnéj		$1752\frac{1}{2}$	
Lwów 16 grudnia.			
Dukat holenderski		4 55	4 52
„ austryacki		5 58	4 55
Półimperyał rosyjski		8 40	8 35
Rubel rosyjski		1 39	1 38
Talar pruski		1 36	1 35
Pięciozłotówka polska		1 12	1 11
Listy zastawne galic. bez kupon.		79 —	78 30
Oblig. indemn. galic. bez kupon.		78 36	77 —
Pożyczka narodowa bez kupon.		83 —	82 20
Warszawa 16 grudnia.			
Półimperyały	rubli	—	5 7[illegible]
Obligi skarbowe	„	88 16	—
kupon		—	k. $84\frac{4}{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	14 66	—
kupon		—	k. $29\frac{4}{9}$
Wrocław 18 grudnia.			
Banknoty austryackie		$94\frac{2}{3}$	—
Polskie bilety bankowe		$85\frac{1}{8}$	—
„ listy zastawne		—	$81\frac{3}{4}$
Poznańskie listy zastawne 4%		$97\frac{1}{2}$	—
„ „ $3\frac{1}{2}$%		—	81
Oblig. kolei krak.-szląsk.		—	—

Przyjechali od 18 do 19 grudnia.

HOTEL POLLERA. Papi Jan ze Lwowa. Rothert Gustaw Adolf z Mysłowic. Besk Jan z Wrocławia. Moszyński Władysław z Polski Wandel Jan z Prus.

Wyjechali: Fichtner Gustaw, Grabowski Włodzimierz, Grotowski Władysław do Wiednia. Fürl Jan do Warszawy. Lipiński Gustaw do Drezna. Jacobi Jerzy do Wrocławia. Bzowska Antonina do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Böhm Franciszek obyw. z Krzeszowic. Józefa Wykowska obyw. z Sufczyna.

HOTEL ROSYJSKI. Antoni Kownacki wł. dóbr ze Lwowa. Karol Fröhlich fabrykant z Ołomuńca. Edward Schönor ob.

Wyjechali: Olimpia hrab. Stecka właśc. dóbr z familią do Szaflar.

HOTEL SASKI. Wacław Insak z Krościenka, Stefan Kowalski budowniczy z Warszawy. Teresa Gadomska wł. dóbr z córką, Wiktorya Zakrzewska obyw. z Polski. Walenty Wałecki obyw. z Hebdowa. Antoni Woźniakowski z Bobrku. Antoni Brosig nadleśniczy z Zakopany. Józefa Starzycka wł. dóbr z Piotrkowa. Ksiądz Michał Janiczak z Dębicy.

Wyjechali: Ignacy Macherzyński obyw. z synem, Karolina Horosiewiczowa obyw., Aniela Mazar.kowa obyw., Ludwik Katerla właś. dóbr z familią, Maksymilian Trzecieniecki, Tofil Borzęcki właś. dóbr z córką do Polski. Karol Moszczański, Adolf Tetmajer obyw., Apolonia Fichauser obyw. z córkami, Józefa Znamięcka obyw. do Galicyi. Samuel Löwy kupiec do Oświęcima. Edward Hauser do Dąbrówki. Fryderyk Wildesheim kupiec do Wiednia.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

URZĘDOWE.

POWTÓRNE WEZWANIE.

Błogie losy czuwają nad Instytucyą loteryi pieniężnych, których stopniowe przeprowadzenie z Najwyższego rozkazu Jego Ces. Król. Apostolskiéj Mości poruczonem zostało c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych, z tem oraz nader miłościwem postanowieniem, ażeby czysty onychże dochód, bez wszelkiego potrącenia, użytym był wyłącznie ku otworzeniu nowych zakładów dobroczynności, ogółowi poświęconych, albo ku wspomożeniu takowych już istniejących.

Pierwsza i **druga** z rzeczonych loteryj, tak celem jak urządzeniem wielce różniących się od podobnych przedsiębiorstw prywatnych, przeprowadzone zostały z jak najpomyślniejszym skutkiem, a pozyskanym stąd plonem pieniężnym obficie już obdarzone zostały publiczne zakłady, do udziału Najłaskawiéj przeznaczone, ku czemu nie mało się przyłożyła i Administracya Państwa, przepuszczając wszelkie należytości taksalne i pocztowe, a po części nawet stęplowe, i polecając urzędnikom swym kierunek przeprowadzenia loteryj z jedynym względem na podwyższenie dochodów tychże.

Obecnie otworzona jest **trzecia** loterya, pomyślne nader skutki odnosząca, tak zwana **złota**, albowiem w niéj ustanowione zostały wszelkie wygrane w c. k. dukatach, ogółem w summie 60,000 sztuk, któréj korzystne dla uczestników urządzenie, wraz z bliższemi warunkami w programie gry ogłoszonem jest.

Jego Ces. Król. Apostolska Mość przeznaczyć raczył czysty dochód onejże

na założenie krajowego Domu obłąkanych w Siedmiogrodzie,

a gdyby się przytem zwyżka wykazać miała,

na założenie krajowego Domu obłąkanych w Węgrzech.

Znany powszechnie umysł dobroczynności wszystkich przynależących wielkiego Cesarstwa Austryackiego, których szczodrobliwa ręka najwymowniejszym zawsze była świadkiem serca dobroczynnego, nie mogły zaiste znaleść celu, głośniéj od wspomnionego o pomoc wołającego, którego osiągnienie w rozległych krajach pobratymczych najnieszczęśliwszym bliźnim naszym, w obłędnéj pomroce ducha pogrążonym, przynieść ma, jeżeli nie samo uleczenie, przynajmniéj ulgę w ich ciężkiéj niedoli.

Podpisany zaprasza przeto powtórnie z niepłonną ufnością wszystkich szlachetnych przyjaciół ludzkości, tak licznych w obszarach Austryi, bez różnicy ich plemienia, stanu i płci, by się przez podniesienie losów przyczynić chcieli z datkiem swym do urzeczywistnienia tak życzliwych zamiarów naszego Najłaskawszego, wspaniałomyślnego Cesarza i Pana; a jak **wielu** z nich już fortuna hojną obdarzy wygraną, tak **wszystkich** wynagrodzi wzniosłe owo wewnętrzne przeświadczenie, że się przychylili do złagodzenia wielce ubolewanego stanu spółbliźnich, politowania naszego najbardziéj wymagających.

Od wydziału loteryj rządowych, powszechnemu dobru poświęconych, przy Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Wiedeń w listopadzie 1857 r.

Fryderyk Schrank m. p.
(1100-3) c. k. radca rządowy.

Inseraty.

Tysiąc sztuk dębów

są do sprzedania w dobrach Smolice w cyrkule wadowickim położone nad rzeką spławną Wisłą, odległość od kolei żelaznéj Oświęcimskiéj dwie mile gościńcem. Średnica dębów wynosi grubości od jednego do jednego i pół łokcia, wysokości samego ciała od 8 do 14 łokci.

Bliższą wiadomość powziąść można od Wgo pana Darowskiego mieszkającego w Olszy pod Krakowem lub u samego właściciela na miejscu.

Listy przyjmują się frankowane pod adresą A. M. ostatnia poczta Zator. (1230-2-3)

Die Spiritus und Branntwein
Sprit, Arak und Liqueur

FABRIK

zu Winiary, herrschaftlich Opatoweker Güter bei Kalisch, empfiehlt sich zur Annahme von Zöglingen, welche die obigen Fabrikate gründlich zu erlernen wünschen.

Das Nähere ist, durch frankirte Briefe bei unterzeichneten in **Opatówek** einzuholen.

J. Theefs Oberbrenner.
P. Hykel Distillateur.

FABRYKA

spirytusu i wódki, sprytu, araku i likierów

w Winiarach dobrach Opatowskich pod Kaliszem, rekomenduje się do przyjmowania praktykantów, wyż wymienione fabrykata gruntownie nauczyć się życzących.

Bliższe szczegóły i warunki, są przez frankowane zapytania u niżéj podpisanych w **Opatówku** do powzięcia.

J. Teefs starszy Gorzelnik.
(1232-1-3) P. Hykel Dystylator.

Urządzając w tym roku zupełnie nową gorzelnię, zrobienie aparatu powierzyłem p. Franciszkowi Podgórskiemu w Krakowie na Smoleńsku Ner 208 zamieszkałemu. Gdy aparat ten na czas umową oznaczony w zupełności wykończonym został, a po kilkotygodniowem wypróbowaniu, okazał się najdokładniéj zbudowanym, każdemu, ktoby podobnéj roboty potrzebował, mogę zalecić p. Podgórskiego jako rzetelnego i posiadającego odpowiednie jego zawodowi wiadomości majstra.

Ściejowice 15go grudnia 1857 r.

(1235-1-3) *Antoni Lipczyński.*

REPERTOIR

zleceń, agencyi Ludwika Sroczyńskiego w Nowym Sączu dnia 17go grudnia 1857.

Dobra w ziemi Sądeckiéj, w równiach jako też w górnych okolicach, niemniéj kilka małych wiosek na 3, 4, 5, 6, 7 aż do 20 tysięcy są do nabycia.— Dzierżawa blisko Jasła na 9 lat, 250 morg. gruntu dobrego, 50 mor. łąk obejmująca.

Dzierżawa 30-letnia ryczałtowo do zapłacenia— 25 morg. gruntu dobrego z budynkami z dodatkiem 15 mor. lasu całkowitego wyrębu blisko 1,000 sągów drzewa miękiego milę od Sącza bardzo korzystnie do nabycia.— Kapitały z poprzedniego wezwania ze 160,000 złr. są jeszcze do wypożyczenia stósownie do warunków ogłoszonych, zapisy tylko do ostatniego t. m. przyjmują się.— Rządzca do dóbr 1,000 morgów gruntu 1éj klasy za stósowną kaucyą, za ugodą na procenta od dochodów lub rocznéj stałéj pensyi, w Rzeszowskie od 1 maja — jako też ekonom pracowity obeznany z gospodarstwem średniego wieku i dobréj konduity, kawaler lub żonaty, tamże znajdą miejsce. Zgłoszenia przyjmują się franko.

(1236-1-3)

Świeży transport

Herbaty

chińskiéj czarnéj i żółtéj

odebrawszy temi dniami podpisany Dom handlowy, sprzedaje takową po cenach najumiarkowańszych od złr. 2 do 10 za funt wagi rosyjskiéj.

Amatorom mocnéj i dobrze naciągającéj **Herbaty** polecam dwureńskową, zaś preferującym piękny zapach i delikatny smak, polecić mogę jako gatunek wyborowy, a w stosunku do swój dobroci najtańszą pięcioreńskową Herbatę czarną z kwiatem.

Bezpośrednie związki handlowe z pierwszemi Domami wprost z Chin Herbatę sprowadzającemi, stawiają podpisany Dom w możności sprzedawania artykułu tego po cenach tanich i w gatunkach najwyborniejszych.

Dla osób biorących dziesięć funtów Herbaty jednego gatunku na raz jeden, daje się tytułem rabatu dziesięć od sta, to jest jeden funt na dziesięciu bezpłatnie.

Dom handlowy pod firmą

(1216-2-6) *Antoni Hoelzel.*

Nadszedł świeży transport do handlu Józefa Bensdorff: Popiersia Chrystusa Pana i Najśw. Maryi Panny, z masy w czarnych owalach, aquarelle, Torszon do rysowania i aquarelle paryzkie, bilety z powinszowaniem Nowego Roku, portmonety, książki do nabożeństwa: polskie, francuzkie i niemieckie, brewiarze, kanony, kalendarze, rożańce i medaliki paryzkie, krzyżyki, głowy Juliena, widoki Feroggia, obrazy Vernetta, wzory Kalama, obrazki koronkowe i obrazy, papier listowy angielski, z wybiciem liter, koperty, żołnierze, pajace, abecadła, wzory do rysunków i pisania, powiastki dla dzieci, historye naturalne, po polsku i po niemiecku, krédki, ołówki, pióra, farby, tusze, pendzliki, papier rysunkowy i nutowy, ramy złocone i tym podobne artykuły. Przyjmuje także roboty introligatorskie i galanteryjne, polecając się względom szanownéj Publiczności. (1231-2-3)

MESS. GRAHAM & ELLIS,

22 Gresham Street, City. Londres.

Se chargent de procurer des capitaux à MM. les Négocians à des conditions très moderées, Discretion garantie— Affranchir. (1161-10-12)

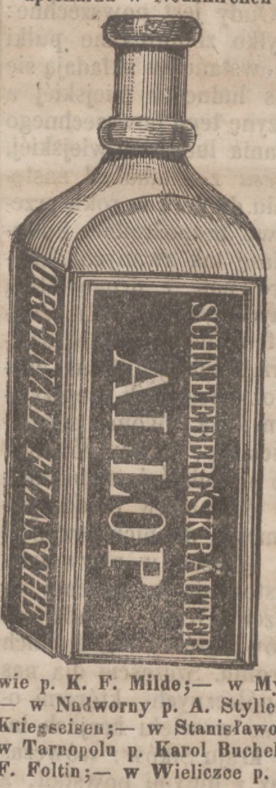
Prawdziwy śniegogórski

ULOPEK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi i płuca,

sporządzony podług przepisów lekarskich z najskuteczniejszych ziół świeżo wyciskanych przez

Franciszka Wilhelma i Juliusza Bittnera
aptekarza w Neunkirchen aptekarza w Gloggnitz.



Ulopek ten sporządzody z najzbawienniejszych ziół alpejskich góry zwanéj „Śniegowa góra" okazuje się bardzo skutecznym w **zapaleniu szyi, chrypce, drażliwym kaszlu, dusznościom piersi, ciężkiém oddychaniu, kłóciu w boku,** oraz **kokluszu** i **początkowych suchotach.**

Cena jednéj flaszki z instrukcyą używania 1 złr. 12 kr. Mniéj jak 2 flaszki nie posyłają się. Opakowanie 2 flaszek w skrzyneczkach 10 k.

Wszelkie obstalunki uskuteczniają się za nadesłaniem frankowanem przypadającéj należytości jak najspieszniéj.

Główny skład utrzymuje *Juliusz Bittner* aptekarz w Gloggnitz;— w Krakowie p. Aleksandrowicz aptekarz; — w Białéj i Bielsku p. J. Berger;— w Brzeżanach B. Fadenhecht; — w Buczaczu p. Czerkawski; — w Chrzanowie p. Sporysz aptekarz;— w Cieszynie p. J. Kohl;— we Lwowie p. K. F. Milde;— w Myślenicach p. M. A. Łowczyński; — w Nadworny p. A. Styller aptekarz; — w Samborze p. J. Kriegseisen;— w Stanisławowie p. J. Tomanek aptekarz; — w Tarnopolu p. Karol Buchelt aptekarz;— w Wadowicach p. F. Foltin;— w Wieliczce p. Wątorek wdowa. (1128-3-6)



fortwährend in bester Qualitä zu haben:
in **Krakau** bei dem Herrn **C. Herrmann** und **J. Jahn.**
in **Lemberg** bei **Carl Schubuth.**

Der alleinige Erzeuger des echten steirischen Kräutersaftes,

Apoth. J. Purgleitner in Gratz,

bittet, selbennicht mit andern, unter derselben Benennung in Handel gesetzten Fabrikaten zu verwechseln.

Die Flaschen des echten steirischen Kräutersaftes sind aus weissem Glas, nach oben konisch zulaufend und mit Zinnkapseln, auf welchen (wie an der Flasche selbst) das Gepräge: **„Apotheke zum Hirschen in Gratz"** und **„JPA"** angebracht ist, sorgfältig verschlossen, übrigens mit Etiquets sammt Namensunterschrift des Erzeugers versehen.

Preis einer Flasche **50 kr.** Con. Münze.

Weniger als 2 Flaschen werden nicht versendet.

Die Verpackung von 2 oder 4 Flaschen wird mit 20 kr. CMze berechnet.

Auch ist dieser Saft stäts vorrätig bei die Herren: in Biała bei Herrn J. Muchitsch,— in Bielitz bei H. Pritsche, — in Bochnia bei H. P. Niedzielski, — in Czerniowtze bei H. Th. Zachariasiewicz,— in Jaroslau bei H. G. Bajan,— in Kolomea bei H. Th. Zachariasiewicz,— in Rzeszow bei H. J. Schaitter,— in Tarnopol bei H. M. Schlifka,— in Wieliczka bei H. Chapski,— in Zaleszczyki bei H. J. Kodrębski et Comp. (940-22-26)

SKŁAD MĄKI peszteńskiéj

w najlepszych gatunkach, jak równie krupek perłowych bardzo pięknych znajduje się

w handlu Edwarda Fuchsa

przy Rynku Głównym pod Nr. 18 w Krakowie gdzie takowe w mniejszych i większych partyach po cenach umiarkowanych nabyć można.

Prócz tego **Drożdży prasowanych** codzień świeżych tamże dostać można. (1229-3-5)

DOBRA

Młyniska, Smiechow i Zabłotowce

w cyrkule stryjskim, zaś Kołodowka z Podolami w cyrkule Samborskim sytuowane, są od 24 czerwca 1858 w sześcioletnią dzierżawę każde oddzielnie (z propinacyą i młynami lub bez tychże) do wypuszczenia. Chęć zadzierżawienia mający, raczą się osobiście lub piśmiennemi ofertami zgłosić do kancelaryi gospodarczéj kapituły obrz. łac. we Lwowie pod N. 28 w mieście, w terminie najpóźniejszym do 1 lutego 1858. (1224-3)

WEZWANIE DO PRZEDPŁATY.

GWIAZDKA Cieszyńska

pismo dla zabawy, nauki i przemysłu,

wychodzi w Cieszynie w Szląsku austryackim, co sobota, na całym arkuszu. Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 4 złr. 40 kr., półrocznie 2 złr. 20 kr. m. k.

Pismo to przynosi artykuły rozmaitéj treści, a zwłaszcza: powieści dziejowe i obyczajowe, podania; artykuły historyczne, szczególniéj z dziejów ojczystych, życiorysy ludzi znakomitych; opisy krajów i narodów; nauki przyrodo-znawcze; poezye; rzeczy gospodarskie i przemysłowe; porady lekarskie; obrazki z życia ludowego zdjęte; w rozmaitościach różne nowości; wiadomości miejscowe; ceny targowe; doniesienia piśmiennicze itd.

Redakcya, która już przez 10 lat dała dowody wytrwałego usiłowania swego, by pismo swe jak najużyteczniejszém uczynić, spodziewa się, że na rok następujący, w dowód przychylnego uznania, zasiloną będzie życzliwą i hojną prenumeratą.

P. Stalmach,
(1197-6) wydawca i redaktor **Gwiazdki Cieszyńskiéj.**

Z fabryki

maszyn i narzędzi agronomicznych

KAROLA BEERMANNA

w Berlinie

sprowadzone: młocarnia konna z kieratem, młynek do śrutowania ziarna, maszynka francuzka do czyszczenia zboża, ekstyrpator Tenanta, pługi amerykańskie (Adler Pflüge) itp. są do sprzedania na składzie u podpisanego. Wszelkie obstalunki na narzędzia i maszyny rolnicze przyjmuje podpisany Dom handlowy jako pośrednik szczytnie znanego zakładu **Karola Beermanna** w Berlinie i poleca swe usługi z tem nadmienieniem, iż pobierając od fabrykanta w moc z nim zrobionego układu swą prowizyą obstalunkową, już komitentom swym tutejszokrajowym żadnéj prowizyi komisowéj więcéj nie liczy.— Dom handlowy pod firmą

(1217-2-6) *Antoni Hoelzel.*

Nadzwyczaj tania

WYPRZEDAŻ PRZEDMIOTÓW SZTUKI RZEŹBIARSKIÉJ

A. Gatti z Florencyi

z marmuru, z alabastru toskańskiego, achatu zielonego, marmuru z Prato, przezroczystego kamienia zwanego **Bardiglia z Siena,** i rozmaitych innych kamieni w naturalnym kolorze zawierających:

Wazy etruryjskie i medycejskie, **Urny** z Pompei i Herkulanum, **Czary** naśladowane podług najpiękniejszych starożytnych wzorów i kształtów włoskich, figury, zwierzęta, postumenta, gruppy, mozaikowe stoły i inne sztuczki pomniejsze fantazyjne — do ozdoby i upiększenia ogrodów, salonów, gotowalń, biórek, bardzo gustownych świeczników, ciężarków listowych itp. artykułów, które na umyślnéj wystawie w Wiedniu i Berlinie u znawców i miłośników ogólne uznanie znalazły.

Wyprzedaż

całego zapasu tych przedmiotów sztuki z opuszczeniem 40%, a przy większych przedmiotach 50% dzieje się w dotychczasowem miejscu sprzedaży w domu pana **Aloizego Schwarza** pod N. 225/6 w sklepie frontowym.

Pobyt w Krakowie trwać będzie tylko krótki czas.

(1169-3-4)

C. k. TEATR POLSKI.

W niedzielę dnia 20go grudnia 1857 r.

HERNANI

czyli

Honor Kastylijski

dramat w 5ciu aktach z francuzkiego Viktora Hugo ze stósowną świetną garderobą i wystawą.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	334''' 50	2·8	82	zachodni słaby	pochmurno pogoda			
	10	334 41	— 0·6	95	" "				
19	6	333 80	— 4·0	90	połud.zach. "	"	mgła przy poziomie	— 1°8	— 3°

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.
W Drukarni „Czasu".
Antoni Czapliński, rządzca drukarni.